Rok IV. Piątek 19 Kwietnia 1918 r. Nr. 87.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8-ej rano.—Cena numeru 20 halerzy—15 fenigów.

Gwałtowne walki ogniowe nad Somme.

Strajk w Dąbrowie.

DĄBROWA 18 kwietnia.

Wczoraj minął trzynasty dzień strajku górników w Dąbrowie Górniczej... Trzynaście dni stoją kopalnie, trzynaście dni, przestał płynąć z pod ziemi nieoceniony strumień czarnych dyamentów.

Strajk wybuchł nagle i niespodzianie w piątek 5 b. m. Bez uprzedniego zawiadomienia porzucili górnicy pracę

na trzech kopalniach

a mianowicie na Mortimerze, Florze i Kazimierzu.

W sobotę strajk miał również charakter bezrobocia częściowego.

Niedziela i następny dzień świąteczny z natury rzeczy nie mogły przynieść zmiany. Mówiono tylko, że strajk się rozszerzy.

I rzeczywiście we wtorek 9 b. m. wybuchł

strajk powszechny

na wszystkich kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego okupacyi austryackiej...

Równocześnie pojawiły się znane zarządzenia władz: ograniczenie ruchu kolejowego i cyklistowskiego, wcześniejsze zamykanie sklepów, zakaz ruchu ulicznego po godz. 10.

Robotnicy domagają się

dodatków drożyźnianych, polepszenia aprowizacyi i t. d. — żądania swe podali zarządom przymusowym, czego jednak komenda okręgu przemysłowego nie przyjęła do wiadomości.

Na przewlekłość strajku

wpływa w znacznej mierze spór o przedstawicielstwo robotnicze. Dawniej przedstawicielami ogółu robotniczego wobec władz były tzw. delegacye robotnicze złożone po 2 do 3 górników z każdej kopalni. Delegacye te jednak przed niedawnym czasem rozwiązały się. Obecnie chciały ich rolę spełniać

związki zawodowe.

Tymczasem—jak się dowiadujemy — komenda okręgu przemysłowego stoi na stanowisku że strajk został zaczęty bez uprzedzenia władzy i że najpierw powinni strajkujący stawić się do pracy a dopiero po jej podjęciu oświadcza gotowość porozumienia się z reprezentantami górników co do pewnych dodatków drożyźnianych.

W ten sposób strajk trwa dalej.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili we środę popołudniu—

rozpoczęły się rokowania.

Jest nadzieja pomyślnego ich przeprowadzenia a temsamem rychłego zakończenia strajku. Być może—jest wielkie prawdopodobieństwo tego—,że nim numer dzisiejszy dojdzie do rąk czytelników robotnicy podejmą

w czwartek rano

pracę na kopalniach, poczem rokowania o podwyższenie wynagrodzenia rozpoczną się w sobotę popołudniu i prawdopodobnie tegosamego dnia ukończone.

Paschendaele i Wytschaete

Komunikat austryacki.

WIEDEN, 16 kwietnia. Urzędowo donoszą:

Na froncie włoskim nie wydarzyło się nic ważnego.

WIEDEN 17 kwietnia. Urzędowo donoszą:

Na wielu miejscach frontu włoskiego odparto nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

BERLIN, 16 kwietnia. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Ataki na polu bitwy nad Lys doprowadziły do zupełnego sukcesu. Niespodziewanym atakiem wzięliśmy wyrwy pozostałe po rozsadzeniach w czasie bitwy koło Wytschaete w roku 1917. Po krótkiem uderzeniu ognia, zaskoczywszy atakiem nieprzyjaciela, zdobyliśmy szturmem Wulwerghem i stanowiska po obu stronach tej miejscowości. Przeciwnatarcia kompanii angielskich załamały się w zupełności. Postępując od strony równiny weszły nasze wojska atakując na wzgórza między Nieuwe Kerke Bailleul i wydarły te wzgórza nieprzyjacielowi po gwałtownej walce z bliska. Ataki angielskie na Lacon nie udały się.

Na polu bitwy po obu stronach Somme wzmogła się czynność artyleryi tylko nad potokiem Luce i w okolicy Moreuil i Montdidier do wielkiej siły. Przy odparciu ataku wykonanego wspólnie przez Anglików i Francuzów na północ od potoku Luce wzięliśmy jeńców. Nad kanałem Oise Aisne i na zachodnim brzegu Mozeli wykonaliśmy pomyślne przedsięwzięcia.

NA FRONCIE WSCHODNIM.

Finlandya: Wojska wysadzone na ląd w Lovisy na wschód od Helsingforsu, po pokonaniu dużych trudności, które nastręczał lód, posunęły się w kierunku północnym przez Lapptraesk i dotarły do linii kolejowej prowadzącej z Tammersforsu do Wyborga w miejscu położonem na wschód od Lathi.

BERLIN 17 kwietnia. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Na przesiąkniętem krwią polu zeszłorocznej bitwy we Flandryi armia gen. Sixta von Arnim **obsadziła Paschendaele** i posunęła swe linie naprzód także koło B e c e l a e r e i G h e l u v e l t.

Na północ od Lys wojska gen. Siegera wczoraj rano **obsadziły Wytschaete**, odrzuciły nieprzyjaciela mimo najgwałtowniejszej obrony ze wzgórz na północny wschód od tej miejscowości oraz odparły silne przeciwataki.

Nieprzyjaciela, który na południowy zachód od Wulverghem cofał się do stanowisk położonych w tyle wyparliśmy za potok Dove. **Wzięto Bailleul**, oraz bronione uporczywie punkta oparcia Capelynde (na północ od Bailleul) i Meteren. Wysyłając do walki liczne siły oraz poparci przez Francuzów próbowali Anglicy daremnie zdobyć z powrotem Meteren i obszar utracony po obu stronach Merris. Ataki ich załamały się wśród najcięższych strat.

Na polu bitwy po obu stronach Somme wywiązują się **gwałtowne walki ogniowe**, które trwały także w nocy szczególniej na południe od Somme.

Z innych widowni wojny nie zgłoszono nic nowego.

Ludendorff.

PRZESILENIE W ANGLII,

ROTTERDAM (tel. pryw.) Według doniesień z Londynu, Anglia znajduje się w przededniu przesilenia gabinetowego, wskutek stanowiska przedstawicieli robotników, którzy przeciwni są zaprowsdzeniu obowiązkowej służby wojskowej w Irlandyi, bez jednoczesnego ogłoszenia home rulu.

HOMERULE.

LONDYN (TBK) Reuter donosi: Obecnie należy uważać za prawdopodobne rozwiązanie sprawy homerule, a mianowicie na podstawie takiej, iż obowiązek służby wojskowej nie będzie wprowadzony w Irlandyi zanim homerule nie stanie się ustawą, oraz że **rząd ustąpi** jeżeli Izba lordów odrzuciłaby bil o homerulu.

ANGIELSKI MILITARYZM.

LONDYN. (TBK). Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę o uzupełnieniu wojska.

Haig żąda posiłków.

BERLIN. Do „Lokal Anzeigera" donoszą z Zurychu:

Według informacyi prasy szwajcarskiej, feldmarszałek Haig zażądał przysłania mu z kraju świeżych rezerw na angielski front północny.

Żądane rezerwy przybywają z wielkim pośpiechem w okolice Bethune oraz na stanowiska wzdłuż rzeki Lys.

Przed trzecią ofenzywą.

Zmniejszona pewność siebie.

ZURYCH. (tel. wł.). Według doniesień pism szwajcarskich z Londynu znać tam silne z a n i e p o k o j e n i e z powodu bitwy na Zachodzie. Korespondenci dzienników londyńskich, z Francyi nie piszą już z taką pewnością siebie o sytuacyi, jak to miało dotychczas miejsce. Powagę położenia przyznaje się otwarcie.

Mówią o możliwości t r z e c i e j o f e n z y w y n i e m i e c k i e j z n i e r u s z a n e m i d o t y c h c z a s r e z e r w a m i.

Komunikat francuski.

(Z 15 b. m. po poł.) W okolicy Hangard przeprowadziliśmy pojedyncze przedsięwzięcia, które się zupełnie udały i przyniosły nam około 10 jeńców. Od 12 kwietnia ujęliśmy w tym odcinku 150 jeńców. Między Montdidier i Noyon w Szampanii i na południe od Monte Tetu pozwoliło nam kilka ataków zabrać jeńców. Niemieckie próby ataku na północ od Chemin des Dames pozostały bez skutku. Chwilowe ostrzeliwanie na kilku miejscach frontu.

Przesilenie na Węgrzech.

BUDAPESZT. (TBK). Dziś o godzinie 11 przed południem odbyła się pod przewodnictwem prezesa ministrów d-ra Weckerlego rada ministeryalna na której **postanowiono dymisyę rządu.** Obecni członkowie gabinetu podpisali prośbę o dymisyę.

Sfałszowany list ces. Karola

WIEDEN, (tel. wł.) „Fremdenblatt" donosi: Dziś przedpołudniem poseł do parlamentu dr. Waldner zwrócił się do b. ministra spraw zagranicznych hr. Czernina w sprawie pogłosek dotyczących **listu cesarza Karola.**

Jak się dowiadujemy z pewnego źródła hr. C z e r n i n zapewnił dra Waldnera **słowem honoru**, że ogłoszony ze strony francuskiej **list jest falsyfikatem** aczkolwiek jest majstersztykiem w technice falsyfikatów. List został sfałszowany po stronie francuskiej w tym zamiarze, aby wbić klin między Niemcy i Austro-Węgry; w zamiarze, który na szczęście zupełnie został udaremniony.

OSTRZELIWANIE PARYŻA.

PARYŻ. (TBK). Dalekonośne działo ostrzeliwało przez cały dzień 16 kwietnia Paryż. Zginęło 13 osób a 45 odniosło rany.

Stracenie Bolo paszy.

PARYŻ. (TBK). Bolo pasza został dziś rano w Vincennes rozstrzelany. Do żadnych zajść z tego powodu nie przyszło.

Dalszy rozpad Rosyi?

GENEWA (TBK) Jeden z dzienników paryskich donosi z zastrzeżeniem z Petersburga, że Finowiew jako przeostawiciel sowjetu petersburskiego prowadzi w Moskwie **rokowania o oddzielenie Petersburga od Moskwy** i utworzenie nowej północno-rosyjskiej republiki w skład której miałyby wejść **gubernie na północ od Wołgi i Kamy** z Petersburgiem jako stolicą.

PODZIAŁ OKUPACYJNY UKRAINY.

WIEDEN (tel. pryw.) „Exspres Korrespondenz" dowiaduje się, że podniesieno sprawę podziału Ukrainy na dwa odrębne okręgi okupacyjne, na wzór stosunków, panujących w Polsce.

Ostrzeliwanie francuskich węzłów kolejowych.

ZURYCH. „Zurücher Anzeiger" donosi:

Najważniejsze kolejowe punkty węzłowe Bethune, Lillers, Airs i Hazebrouk znajdują się od 2 dni w ogniu artyleryi niemieckiej.

Również ważny punkt węzłowy Poperinghe znalazł się w sferze działania dalekonośnych dział niemieckich.

Łodzie podwodne.

BERLIN (TBK) Urzędowo donoszą: Łodzie podwodne zatopiły w obszarze zamkniętym koło Anglii 16,000 ton.

Burian następcą Czernina.

BUDAPESZT. (T.B.K.) Urzędowo: Jego Cesarska i Królewska Mość, jak się dowiaduje Węg. B. kor., decyzyą z dnia dzisiejszego, zamianował wspólnego ministra skarbu bar. Stefana Buriana, ministrem ces. i król. domu i spraw zagranicznych. Wybór padł na bar Buriana z tego względu, ponieważ on, pominąwszy, że cieszy się zaufaniem Jego Ces. i Król. Mości, zna w szczegółach wszelkie antecedencye, których gruntowna znajomość, włącznie z umowami międzynarodowymi, które mają przyjść pod rozwagę, jest nadzwyczaj ważną. Minister spraw zagranicznych zachowa nadal kierownictwo wspólnego ministerstwa skarbu.

Po dymisyi hr. Czernina.

WIEDEŃ, 15 kwietnia.

Ustąpienie hr. Czernina uważane jest w całej monarchii jako wypadek nadzwyczajnej wagi, który może bardzo zaważyć przy dalszem ukształtowaniu się stosunków między Austro-Węgrami a Niemcami. Jest zrozumiałem, że opinia publiczna zadaje sobie pytanie, jakie powody wpłynęły na postanowienie ministra. Komunikat oficyalny nie wymienia motywów dymisyi. Szef departamentu prasowego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył na poniedziałkowem przyjęciu dziennikarzy, że powody dymisyi hr. Czernina usuwają się z pod dyskusyi publicznej. Zarazem zaznaczył on, że między hr. Czerninem a koroną panowały od dłuższego czasu różnice zdań, które ostatecznie skłoniły hr. Czernina do zgłoszenia dymisyi.

Opinia publiczna łączy ustąpienie ministra z dyskusyą nad listem cesarza Karola do księcia Parmy. Atoli tak hr. Czernin, jak też i dr. Wekerle oświadczają zgodnie, że widzieli koncept listu cesarza i nabrali ponownie pewności, że tekst listu ogłoszony w Paryżu, jest sfałszowany.

Nieporozumienia między hr. Czerninem a monarchią datują się od czasu traktatu brzeskiego. W kołach Niemców austryackich panuje z powodu dymisyi wielkie przygnębienie. Koła te obawiają się bowiem, by afera Clemenceau nie zamąciła dotychczasowych stosunków między Austro-Węgrami a Niemcami. Z tego to powodu przypuszczają one, że następca hr. Czernina będzie stanowczym zwolennikiem jaknajściślejszego przymierza austro-niemieckiego.

Ze strony czeskiej twierdzą, że hr. Czernin upadł z powodu jego antyczeskiej mowy, wygłoszonej dnia 2 kwietnia. Przypuszczenie to jest, jak się zdaje, niesłuszne, gdyż hr. Czernin przedłożył koncept swojej mowy przed jej wygłoszeniem monarsze i uzyskał zgodę monarchy tak co do ustępu o Francyi, jak też i co do Czechów. Zresztą niedawno temu oświadczył dr. Seidler wyraźnie, że się solidaryzuje z poglądami hr. Czernina.

Dziwnym zbiegiem okoliczności ustępuje hr. Czernin w chwili, gdy jego koncepcya ukraińska upada pod wpływem wypadków na Ukrainie. Doświadczenia, poczynione przez wojska austro-niemieckie na Ukrainie wskazują na to, że państwo ukraińskie nie będzie mogło wypełnić zobowiązań, których się podjęło w traktacie brzeskim. Hr. Czernin przyznał to w rozmowie z pewnym wybitnym politykiem polskim. W ostatnich czasach usiłował hr. Czernin nawiązać stosunki z Polakami i czynił w tym względzie usilne zabiegi. Jednym z ostatnich jego kroków była akcya celem ochrony interesów Polaków w Rosyi i na Ukrainie, zagrożonych przez konfiskatę majątków.

W kołach węgierskich opowiadają, że przebieg audyencyi niedzielnej hr. Czernina u cesarza był wysoce dramatyczny. W niedzielę popołudniu odwiedził hr. Czernin ambasadora niemieckiego hr. Wedla i posła niemieckiego Langenhahna. Hr. Czernin zamierza zgłosić się do służby wojskowej i udać się na front włoski.

„Pesti Naplo" donosi z Wiednia: Dr. Wekerle i hr. Tisza zostali w sobotę powołani telefonicznie na audyencyę do Wiednia. Obaj węgierscy mężowie stanu przyjęci zostali w niedzielę dwukrotnie przez cesarza i to bezpośrednio po Seidlerze. W drugiej wspólnej audyencyi uwiadomiono ich, że hr. Czernin zgłosił w sobotę po raz drugi swoją dymisyę i że cesarz dymisyę tę przyjął. Dr. Wekerle oświadczył korespondentowi „Pesti Naplo", że nominacya następcy hr. Czernina nastąpi za 8 lub 10 dni. Nie jest jednak wykluczone, że hr. Czernin uda się jeszcze do Bukaresztu, aby sfinalizować traktat pokojowy z Rumunią. Dr. Wekerle oświadczył następnie, że na audyencyi była mowa o następcy hr. Czernina i że możliwem jest, iż następcą tym będzie hr. Tisza.

Echa „Polendebatte".

Niezadowolenie prasy. — Zabezpieczenie granic tylko aneksyą. —Polska nie przeboli utraty kopalń.—Polska ośrodkiem sprawy wschodniej.

W prasie niemieckiej należącej do obozu t. z. „większości Sejmu Rzeszy" odezwały się głosy żywego potępienia niedawnej dyskusyi polskiej w pruskiej Izbie Panów. Świadczy to, że nie całe społeczeństwo niemieckie godzi się na stanowisko junkrów. Przedewszystkiem jednak podnosi z niezadowoleniem widocznie zaszłą zmianę prasa wzmiankowa w sferach rządowych, które jakoby w kwestyi polskiej uległy panom Körte, York, v. Kleist itp.

„Frankfurter Zeitung" rozważając treść rezolucyi pruskiej Izby Panów zaznacza, że owe wojskowe zabezpieczenie granic wschodnich nie jest niczem innem jak aneksyą, gdyż poza wojskowymi interesami kryje się przedewszystkiem **górno-śląski przemysł niemiecki, który od dawna marzy o Zagłębiu Dąbrowskiem.** Niemcy jednak tak bogate w kopalnie węgla nie potrzebują jednak tych pokładów, które natomiast tak bardzo potrzebne są dla gospodarczej odbudowy Polski zniszczonej wojną. **Polska nigdy nie przeboli utraty kopalń w Zagłębiu Dąbrowskiem.**

„Frankfurter Zeitung" wykazuje następnie, że przyłączenie nowych obszarów polskich do Niemiec wywoła jeszcze zacieklejszy ucisk Polaków i tem samem zniweczoną zostanie niemiecka polityka wewnętrzna, która miała stać się obecnie polityką wolności i prawa. Nie można też sobie wyobrazić rozwiązania kwestyi polskiej od Finlandyi po Rumunię bez zaspokojonej Polski, która jest ośrodkiem sprawy wschodniej.

Pan Körte — pisze „Frankf. Ztg." oświadczył, że nawet z dziewięciu milionami Polaków dadzą sobie Prusy radę, należy tylko zaufać pruskiej zdolności kolonizowania. „O tak — myśleliśmy że nawet z całą Polską damy sobie radę (fertig werden), to znaczy, że uda się pogrzebać kwestye sporną między Polakami a Niemcami i że znajdziemy wspólny interes i wspólną wolę. Do tego trzeba było jednak jednej rzeczy: nie pokładania wszystkich nadziei jedynie w wiarę w gwałt, który wszystko zmoże, nawet siłę całego narodu, narodu tak wielkiego jak Polacy, posiadającego taką tradycyę historyczną i taką narodową namiętność! Nie można traktować takiego narodu jak objekt ćwiczeń swej władzy"!

Tem przykrzej odczuć należy całą aferę w pruskiej Izby Panów, że właśnie niedawno nastąpił pierwszy krok ze strony polskich aktywistów i okazała się szczera chęć z ich strony do porozumienia polsko-niemieckiego. „Frankf. Ztg." zwraca się wobec tego z zapytaniem do kanclerza, czy godzi się na to wszystko co wypowiedziane zostało w pruskiej Izbie Panów.

Niem. socyaliści przeciw „regulowaniu granic".

Socyalistyczny „Vorwärts" pisze z powodu onegdajszej dyskusyi polskiej w pruskiej Izbie panów w artykule „Gewalt und Vernunft":

„Co za cel miała cała gadanina o samodzielności Polski i o dobrowolnem przyłączeniu się Polski do kultury Zachodu, kiedy teraz od tej „zaprzyjaźnionej" Polski mieczem pragnie się oderwać kawał ziemi, aby przyłączyć go do Prus?" — „Najrozumniejsi mężowie stanu uznali, że nowy podział Polski popchnie Polaków do nieprzyjaznego Niemcom obozu słowiańskiego. Przyjmiemy 2 miliony członków polskiej irredenty, którzy przenikną na wskroś fermentem i rebelią polską ludność Niemiec, a wówczas przed bramami Niemiec zasiędzie nieprzyjaciel miast towarzysza".

W dniu urodzin Ludendorffa oznajmia się nam, że dla zabezpieczenia militarnego granic, mają być do Prus przyłączone terytorya polskie. Już się nie pytamy o tytuł prawny takiego postępowania, które zwraca się przeciw neutralnemu czy nawet z nami połączonemu państwu. Pytamy jednak, jakie skutki to wywoła wśród Polaków w Polsce i w Austryi. Pytamy, czy tak licznymi jesteśmy obdarzeni przyjaciółmi, że nie zależy nam na tem, czy mamy o jednego mniej lub więcej.

Artykuł kończy się oświadczeniem, że socyalna demokracya niemiecka nie godzi się na politykę niemieckiego państwa i że odpowiedzialności za nią nie bierze.

Aż po Wartę.

W „Gazecie Wieczornej" czytamy: Dlaczego Niemcom potrzeba Zagłębia? Odpowiada na to pseudoliberalny dziennik „Breslauer Zeitung", przyczem z góry wychodzi ze stanowiska, że zabezpieczenie granic wschodnich jest bardziej paląca kwestyą, niż cała sprawa ogólno-polska. Z początkiem wojny groziło Niemcom odebranie lub w najlepszym razie zniszczenie kopalń węgla w Górnym Śląsku, ażeby je więc na przyszłość zabezpieczyć, stawiają Niemcy bardzo skromne żądania: Włączenie powiatów: wieluńskiego, częstochowskiego, będzińskiego i olkuskiego do terytoryum pruskiego.

„Granica musiałaby być pociągniętą na wyżynach wolbromskich, przewyższających okolicę o 100 metrów. Szlaby na zachód od źródeł Pilicy, i Warty, przecinałaby Wartę tuż na zachód od Nowego Radomska, a potem na północ od Wielunia, aby potem biedz wzdłuż Warty ku północy do Koła, a potem przez Wartę do Noteci aż do Gopła"...

„Uważalibyśmy to za rodzaj wielkiej zdrady kraju, gdyby tu nie stworzono bezpieczeństwa dla przyszłości wysuniętych fortyfikacyj aż do granicy Warty. Niech nikt nie mówi, że w przyszłości bronić nas będzie dostatecznie potęga polska. Cóż, a gdyby ta nieobliczalna potęga polska raz uderzyła przeciw nam potem?"

Następnie nie szczędzi „Breslauer Ztg" słów wyrzutów pod adresem Polaków, że nie postawili armii dla obrony Prus, że po zawarciu pokoju z Ukrainą dla małych (!) spraw granicznych podnieśli lament i krzyk przeciw Niemcom.

Reforma agrarna u nas.

Warszawski sprawozdawca piotrkowskiego „Dziennika Nar." donosi, że rząd polski zajmuje się bardzo żywo obok przygotowań do przejęcia urzędów państwowych we własny zarząd—także opracowaniem zarysu reformy agrarnej, która jest jedną z najżywotniejszych kwestyi wewnętrznych w Polsce. Wśród chłopstwa rolnego panuje bowiem wielki głód w ziemi. Główną zasadą tej reformy agrarnej jest podział dóbr państwowych, majoratów i dóbr koronnych między małorolnych włościan. Przez to nie byłaby jeszcze sprawa rolna w Polsce załatwiona, ale bądź co bądź uczynionoby wielki krok naprzód. Do tych prac przygotowawczych wezwano wielu wybitnych znawców sprawy rolnej a oprócz tego zajmuje się rząd polski i sprawą opieki nad stanem robotniczym.

Cesarz Wilhelm do krajów nadbałtyckich.

KOWNO. (TBK). Biuro Wolffa donosi: Cesarz Wilhelm wystosował do przewodniczącego wspólnej rady krajowej marszałka krajowego Pilara w Rydze następujący telegram:

Do głębi wzruszyło mnie w tak serdeczny sposób wyrażone podziękowanie rady krajowej Inflant, Estonii, Rygi i Ozylii za oswobodzenie dawnych krajów zakonu z pod jarzma ucisku. Z serca dziękuję Bogu że pozwolił mnie i moim wojskom być narzędziem tego oswobodzenia i dał mi możność ugruntowania na prawnej podstawie przyszłości krajów, które powstały z pracy niemieckiej. Witam przychylnie prośbę rady krajowej o przyłączenie do państwa niemieckiego pod mojem berłem. — Przyjmuję to jako znak zaufania do mojego rządu i mego domu oraz do przyszłości Niemiec i wyrażam za to radzie krajowej moje cesarskie podziękowanie.

Rozruchy w Galicyi wschodniej.

W sprawie rozruchów w Galicyi wschodniej donoszą dzienniki, że największe rozruchy są w powiecie rawskim i innych. Chłopi w wielu miejscowościach napadli na plebanie księży ruskich i pokaleczyli ich w osobliwy sposób.

Wogóle w ostatnich dniach dowieziono do szpitali licznych księży i żołnierzy w ten sposób pokaleczonych, a nawet w Trzebini utworzono dla nich osobny szpital.

Obszar rawski jest całkowicie wojskiem odcięty.

Przywieziono do Lwowa kilkuset galicyjskich bolszewików i wsadzono ich do więzienia.

„Nowa unia Litwy".

SZTOKHOLM, w kwietniu.

P. Ignac Jurkunas-Scheynius wystąpił na łamach „Stockholms Tidningen" z artykułem p. t. „Nowa unia Litwy". Tym razem jednak ton antyniemiecki artykułów tego autora z poprzedniego tygodnia uległ całkowitej zmianie, a wojowniczość p. Scheyniusa skierowana została

jedynie przeciw Polakom.

Autor rozpoczyna artykuł wyrażeniem nadziei, że nowa ta unia Litwy nie pozostanie tak jednostronna, jak kiedyś była unia polsko-litewska i że uznana

niezależność Litwy

stanie się rzeczywistością trwałą. Związku z Niemcami Litwini się nie obawiają. Bali się oni jedynie zachłanności wszechniemieckiej, lecz poparci przez większość parlamentarną niemiecką mogą Litwini pełni nadziei w przyszłość spoglądać.

P. Scheynius czuje

do Rosyi żal

że nie wypowiedziała się za niepodległością Litwy. To samo w stosunku do koalicyi. „Ta ostatnia chciała włączyć Litwę do wiel-

kiej, oligarchicznej i imperyalistycznej Polski. Widzą jednak Litwini, że żaden naród w Europie nie potrafi wywierać nad słabszym sąsiadem gwałtu tak, jak Polacy, gdy tylko im się ku temu sposobność nadarza.

Wymownym tego przykładem jest **ucisk Rusinów w Galicyi(???)**

Dlatego też Litwini nie mieli innego wyjścia, jak połączenie z potężnemi Niemcami.

Wojsko polskie we Francyi.

Pisma francuskie podają szczegóły o kilkutysięcznem wojsku polskiem we Francyi. I tak paryski „Le Journal" pomieszcza artykuł swego korespondenta wojennego Helseya, p. t.: „Polonaise aux France". Artykuł datowany jest z frontu w Szampanii i zaczyna się następująco:

„Zdaleka poprzez mgłę—pisze p. H.—zbliża się oddział żołnierzy. Zaledwie widać we mgle sylwetki, natomiast słychać głośne śpiewy. Oddział żołnierzy ubrany jest w uniformy francuskie, tylko na kołnierzu ma wyszyty białego orła. Na głowie rodzaj czapki kwadratowej (rogatywki) z orłem. Są to pierwsze bataliony armii polskiej.

Nieszczęsna Polska istnieje zawsze. Można ujarzmić naród, nie można go jednak zniszczyć. Prusy, Austrya i Rosya podzieliły się nieszczęsnem Królestwem, nie mogły jednak wydrzeć narodowi duszy. Okrutne prześladowania Rosyi nie mogły wytępić tej dzielnej rasy. Dziś liczba ogólna Polaków wynosi około 30.000.000. Pomimo wielkie cierpienia, Polacy, czy na wygnaniu, czy na ziemi ojczystej, zachowali poczucie narodowe. W czasie, gdy Polska była szczęśliwą, Polacy byli zawsze gorącymi przyjaciółmi Francyi. W nieszczęściach swoich mieli zawsze oczy zwrócone ku niej, z głębokim pietyzmem. Widzą oni również, jak głębokie wrażenie nieszczęścia ich wywarły we Francyi. Polacy nie przestali wierzyć w Francyę mimo aliansu francusko-rosyjskiego. 700.000 Polaków walczyło w armii rosyjskiej, jedynie dlatego, by być z nami. Wielu z nich wstąpiło w szeregi armii francuskiej. Dziś chcą organizować własną armię narodową, która będzie podlegała komendzie francuskiej. Ochotnicy napływają zewsząd, ze Szwajcaryi, Holandyi i Hiszpanii. Innym udało się uciec z Rosyi. Niektórzy przybyli ze Sztokholmu, lub z Chicago. A ten zaciąg dobrowolny do armii polskiej byłby jeszcze znaczniejszy, gdyby entente, które i nic obecnie nie stoi na przeszkodzie w tym względzie, sprecyzowała w swych celach wojennych swoje zamiary co do Polski". (Ale ententa tego nie chce! Red.).

Interesy świata cywilizowanego zgadzają się z interesami Polski.

Utworzenie armii polskiej we Francyi odezwało się echem gorącem i głębokiem w całej Polsce.

W obozie polskim słychać wszystkie języki świata — jest to prawdziwa wieża Babel, albowiem ci ludzie przybyli zewsząd. Te nowe wojska ententy zwracają uwagę oryginalną siłą, połączoną ze zręcznością. Żołnierze polscy są inteligentni i dzielni i mają poczucie artyzmu. Obóz polski jest udekorowany bardzo zręcznie i z dużym gustem, w rodzaju mozaiki z kamyków, szkła, czerwonej ziemi i ślimaczych skorupek. Wyrysowano tym sposobem na ziemi szereg sztandarów francuskich, amerykańskich, oraz białe i amarantowe sztandary polskie, dalej postacie bohaterów narodowych, a zwłaszcza Kościuszki. Wszędzie widać napisy: „Boże zbaw Polskę".

KRONIKA.

O ministra handlu. Sprawa powołania nowego ministra przemysłu i handlu będzie załatwiona w ciągu dni kilku.

Obecnie w kołach miarodajnych najwięcej mówią o kandydaturze p. Broniewskiego. Wszystkie inne, o których mówiono poprzednio, odpadły.

Niema poselstwa w Petersburgu. Wobec pogłosek o istnieniu jakiegoś poselstwa polskiego w Petersburgu — na zasadzie informacyi — zapewniają, że rząd polski poselstwa takiego nie ustanawiał.

Piękny zapis. Ze Lwowa donoszą: Zmarły we Lwowie w ubiegłym tygodniu Jan Rakowski, b. właściciel dóbr Hermanowice, w pow. Przemyskim, zapisał w testamencie 100.000 rubli na cele naukowe w Królestwie Polskiem z tem, że cele te ustalić mają pp. Seweryn Kiełczewski i Włodzimierz Kisielicki w porozumieniu z rektorem uniwersytetu warszawskiego.

Dalej zapisał 40.000 rubli na odbudowę zniszczonych kościołów w Królestwie Polskiem do rąk arcybiskupa warszawskiego ks. Kakowskiego i 15.000 rubli na odbudowę kościołów w Galicyi do rąk arcybiskupa lwowskiego ks. Bilczewskiego; wreszcie 60.000 rubli na fundacyę dla podupadłych ziemian obrz. rzym.-katol. w Galicyi.

Egzekutorami testamentu ustanowił pp. Wincentego Kraińskiego i d-ra Adama Konopkę.

Wyjazd ks. Lichnowsky'ego do Warszawy. „Az Est" donosi z Berlina: Ks. Lichnowsky wyjechał do Warszawy.

Hojny fundator z Ziemi Hrubieszowskiej. S. p. Jan Rakowski, o którego hojnych zapisach na cele publiczne donosiły gazety w ostatnich czasach, urodził się w Hrubieszowie, w ziemi Hrubieszowskiej, przez długie lata pracował na roli. Przeniósł się stamtąd do Galicyi przed 30 laty.

Biskupi w Radzie Stanu. Z Warszawy donoszą: W liczbie członków Rady Stanu ma być sześciu biskupów dyecezjalnych. Nazwiska mianowanych biskupów mają być następujące: kujawsko-kaliski dr. Stanisław Zdzitowiecki, płocki Antoni Julian Nowowiejski, kielecki Augustyn Łosiński, sandomierski Maryan Ryx, administrator dyecezyi lubelskiej ks. Zenon Kwiek i biskup sejneński Antoni Karaś.

Legiony jako oddziały etapowe w Palestynie. „Kuryer lwowski" donosi: Jak się dowiadujemy, legioniści polscy, przebywający na froncie włoskim, zostaną stamtąd wycofani i wysłani do Palestyny, jako oddziały etapowe.

Odroczenie procesu legionistów w Huszt. Jak donosi lwowska „Gazeta Wieczorna", proces legionistów internowanych w Huszt, wyznaczony pierwotnie na 5 b.m. odroczono do końca kwietnia.

Strajk w garbarniach. W czterech lubelskich garbarniach a mianowicie: Braci Domańskich, Ajchenbauma, Silbersteina i Brykmana, rozpoczął się od piątku rana ogólny strajk garbarzy i czeladników. Strajk rozpoczęli czeladnicy w dn. 9 kwietnia b. r., zaś garbarze nie stawili się do pracy w celu poparcia żądań postawionych przez czeladników.

Rewolucya w... Bełchatowie. Piszą do „Dzien. Nar.": Przed kilku dniami na murze kościelnym pojawiła się kartka zapisana ołówkiem, następującej treści: „Szanowne towarzysze i towarzyszki! Precz z Komitetem rabąkowym niech żyje rewolucja na Komitet rabąkowy. A. Kostelecki kradnie ciągle". Niektórzy panowie, zaniepokojeni tą „odezwą", podburzającą do rewolucyi, zwrócili się o pomoc do władz bezpieczeństwa, które szybko wykryły autora „odezwy" w osobie jednego młodzieńca i sprawę oddały prokuraturze. W ten sposób Bełchatów uratowany został od grozy rewolucyi.

Kradzież pasów za 10.000 rb. W majątku regenta Ostrowskiego w Silniczce, „Cukrownia" w tych dniach dokonano śmiałej kradzieży pasów przenośnych na sumę z górą 10 tysięcy rubli.

Przy sposobności należy nadmienić, że „Cukrownia" owa przez trzy z górą lata jest już nieczynną z powodu zdemolowania maszyn i rekwizycyi części miedzianych. Jak informuje dyr. fabryki p. Szymański, na razie niema mowy o jej uruchomieniu, gdyż w obecnych warunkach przynosiłaby ona tylko straty.

Zuchwały napad na dwór. „Gazeta Kielecka" donosi: Dnia 8 b. m. dokonano zuchwałego napadu na dwór p. Józefa Skorupskiego w Śniadce pod Bodzentynem w pow. kieleckim. O godz. 8 wieczorem, gdy państwo Skorupscy razem z gośćmi, ks. Stefanem Adamskim, proboszczem z Tarczka, oraz p. Romanem Pniewskim z Sieradowic, siedzieli przy kolacyi, weszło do jadalni przez drzwi od kuchni i od ogrodu kilkunastu bandytów uzbrojonych w karabiny, rewolwery i sztylety i zażądało wydania pieniędzy. Stało się to tak szybko, że o obronie nie mogło być mowy. Pod groźbą śmierci, obecni w pokoju musieli wydać bandytom pieniądze.

P. Skorupskiemu zrabowali bandyci przeszło 4.000 koron, ks. Adamskiemu 600 koron, 200 rubli i złoty pamiątkowy zegarek, p. Pniewskiemu 30 rubli gotówką oraz zegarek złoty. Nadto zrabowali bandyci wszystką garderobę państwa Skorupskich, bieliznę i mnóstwo różnych drobiazgów. Ks. Adamski prosił o pozostawienie mu zegarka, jako bardzo cennej pamiątki, lecz bandyci odmówili. Wśród skradzionej garderoby było także futro ks. Adamskiego.

Napad trwał nie dłużej, jak pół godziny. Gdy zrabowane rzeczy były już wyniesione, bandyci opuścili mieszkania. Służba folwarczna, która w czasie napadu była już w domu i jadła kolacyę, nic o nim nie wiedziała. Zresztą przed domem służby folwarcznej stali uzbrojeni bandyci, którzy i tak nie dopuściliby żadnej pomocy. Bandytów zauważył tylko kilkunastoletni pastuch. Począł on wołać o pomoc, lecz schwytany przez bandytę i pobity, musiał umilknąć.

Bandytów było podobno 19.

Kwestya aprowizacyi w Będzinie. Wskutek zachęcającego z wielu stron nacisku Zarząd Chrz. Tow. Dobroczynności, uchwalił zwrócić się do Magistratu i Rady Miejskiej o przekazanie aprowizacyi ludności chrześcijańskiej, T-wu Dobroczynności. I bardzo słuszne wyjście. Z akcyi aprowizacyjnej wszystkie dochody powinny być obrócone na potrzeby najbiedniejszych. W ten właśnie sposób sprawa jest postawiona i u żydów. Przy tem należy zaznaczyć, że jeżeli czynność aprowizacyjna przejdzie pod Zarząd Tow. Dobroczynności, dotychczasowa komisya wzraziła gotowość przekazania T-wu darmo całego urządzenia: biura, magazyny i t. p. przyczem pozostałość towaru ustąpić po cenie niżej kosztu, Ponieważ Tow. Dobroczynności jest instytucyą ściśle społeczną, bo pracą zarządu może oceniać ogólne zebranie członków i stała komisya rewizyjna, wybrana z pośród członków, trzeba stwierdzić, że dopiero przy takich warunkach można mieć pewność, że doniosła dla sfer miejscowych akcya aprowizacyjna, znajdzie się w powołanych rękach. Władze miejskie postarają się chyba, aby w tej sprawie i potrzeby chrześcijan były w Będzinie w równym stopniu uporządkowane.

Samobójstwo. W dn. 14 b. m. przy ul. Leśnej Nr. 18 w Lublinie popełnił samobójstwo przez powieszenie 46-cio letni Ignacy Szałas, właściciel sklepu kolonialnego i domku. Samobójca w ostatnim czasie zachowywał się w sposób niezwykły, zdradzając chęć odebrania sobie życia. Wczoraj rano żona zmarłego opuściła na pewien czas mieszkanie, a gdy powróciła zastała już trupa. Samobójca znanym był szeroko w mieszczańskim sferach Lublina.

Przestraszony złodziej. W pewnej miejscowości obok Lwowa popełniono wielkie włamanie do mieszkania miejscowego proboszcza, któremu skradziono przeszło tysiąc K. Żandarmerya zawiadomiła o wypadku lwowską dyrekcyę policyi i prosiła o przysłanie na miejsce psa policyjnego. — Na miejsce wyjechał najbliższym pociągiem agent policyjny, pod komendą którego pozostaje wilczur Nr. 2 „Flick". Około godz. 4 nad ranem przybył agent do owej miejscowości i natychmiast zgłosił się w parafii. O godzinie 5 rano rozpoczęły się przesłuchiwania świadków. Wieść o przyjeździe sławnego wilczura rozeszła się w całej wsi. Sprawca kradzieży, wieśniak, tak bardzo przeraził się niepomyślnego dla siebie wyniku, że całą sumę, owiniętą w kawał płótna, podrzucił obok plebanii. Gdy w czasie poszukiwań znaleziono pieniądze, pies odwąchał kawał płótna, w który były one owinięte i zaprowadził agenta do domu wieśniaka.

Ze Świata.

Los rosyjskiego komisarza policyi. Z Częstochowy donoszą: Przybysze z Rosyi opowiadają wiele ciekawych rzeczy. Jeden z nich, dr. K., który przybył w tych dniach do Częstochowy, mówi, iż niedawno zatrzymał go na ulicy Mińska jakiś nędznie odziany przechodzień, w którym poznał byłego komisarza policyi częstochowskiej, Bazylego Arbuzowa, tak dobrze znanego na bruku częstochowskim do wybuchu wojny. „Bohater" ten za czasów rządów caratu w Polsce błagał dra K. o napisanie mu kilku słów, czegoś w rodzaju świadectwa prawomyślności, któreby mówiły, iż Arbuzow, będąc komisarzem w Częstochowie, nie nadużywał nigdy swej władzy, danej mu od cara. Arbuzow błagał wprost o tych kilka słów, gdyż gdziekolwiek się zwróci, poznają w nim komisarza policyi, przeto nie może nic zarobić. Arbuzow był już tragarzem, listonoszem i t. d. Zmuszony on jest ciężko pracować na kawałek chleba, cięższej zapewne, niż w Częstochowie za czasów swego panowania. Mimo nalegań dr K. odmówił prośbie Arbuzowa.

Chleb z mąki rybiej. Pewnemu piekarzowi w Chrystyanii, udało się z mięsa rybiego, odpowiednio przyrządzonego, wypiekać chleb. Zawiera on mięsa rybiego około 60 części na 100, a zadawalnia gusty nawet wybrednych smakoszów. Póki więc w Norwegii jest obfitość ryb, ludność się może być o chleb spokojną.

Zniszczony cukier. Z Zagrzebia donoszą: Świeżo przybył tu wagon cukru, którego nie można było użyć, ponieważ okazał się zatrutym. Teraz otrzymał znowu Bank kredytowy w Zagrzebiu wagon cukru—również zatrutego. Okazało się, że winę ponosi w tym wypadku niedbałość. W wagonie użytym dla przewozu cukru przewożono przedtem kwas pikrynowy (używany dla wyrobu amunicyi, jest gwałtownie trującą substancyą). Służba kolejowa nie oczyściła wagonu należycie i skutkiem tego dwie wielkie partye tak pożądanego dziś artykułu, stały się niemożliwemi do użytku. Szkoda przedstawia znaczną stratę finansową.

Psie mięso podrożało. Wiadomość tą którą czerpiemy z „Kuryera Poznańskiego" dotyka ludność saską, która, szczególnie w kamienickim obwodzie (Chemnitz) i w górach chętnie spożywała psie mięso już w czasach pokojowych. Płacono tam wówczas za funt 45 do 50 fen. Podczas wojny, wskutek ograniczenia innego mięsa, popyt na mięso z psa, które dotąd nabywać można bez kartek, wzmógł się znacznie, o czem świadczą ceny, jakie się obecnie w Saksonii płaci. Mianowicie za funt mięsa z psa płacą tam obecnie 3.75 mk., podczas gdy cena koniny, na którą wyznaczono ceny maksymalne, wynosi tylko 1.40—1.80 mk.

W Zwicku, jak opowiada „Kuryer Poznański" raczyła się przez jakiś czas ludność saska mięsem z wielbłądów, które pewnej rzeźni sprzedano z zwierzyńca Hagenbecka dla braku paszy. Wielbłądy te podtuczono przez kilka tygodni, poczem zabito i sprzedano. Z największych wielbłądów uzyskano około 4 centnarów mięsa.

Brzydka sprawa magistratu wiedeńskiego. Przed wiedeńskim sądem przysięgłych, odbyła się onegdaj rozprawa przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi zawieszonego na czas wojny dziennika „Abend", Haczekowi, oskarżonemu o obrazę magistratu wiedeńskiego. Mianowicie w czasie pamiętnej nędzy węglowej, pojawił się w „Abend" artykuł krytykujący ostro postępowanie magistratu przy sprzedaży węgla. Artykuł zarzucał magistratowi, że łupi ubogą ludność, pobierając za węgiel o wiele wyższe ceny, aniżeli istotnie się należy. Artykułem tym poczuwa się władza miejska obrażona i wytoczyła proces. Na rozprawie bronił się oskarżony redaktor tem, że podał stan faktyczny, a pomylił się tylko co do wysokości sumy. Wedle jego obliczeń, pobrał magistrat 200 tysięcy koron, podczas gdy w rzeczywistości chodziło o 7 tysięcy koron. Sąd przysięgły wydał werdykt uwalniający go od winy i kary.

Zapowiedź dymisyi gabinetu Weckerlego.

BUDAPESZT. (TBK). Węg. Biuro korespondencyjne donosi: W pałacu prezydyum rady ministrów odbyła się o godz. 7 wieczorem konferencya ministeryalna. Konferencya postanowiła ze względu na to, że rząd obecnie nie rozporządza środkami, aby ukończyć dzieło reformy wyborczej, odbyć (środa) posiedzenie rady ministrów. Na tej radzie ministrów rząd prawdopodobnie uchwali wręczyć dymisyę.

Z Dąbrowy.

(d) **Aresztowania.** W poniedziałek został aresztowany z polecenia komendy obwodowej znany w Dąbrowie jeden z tutejszych przywódców P.P.S. i sekretarz magistratu p. Zygmunt Lubodziecki. Aresztowanego odesłano do Kielc.

Wskutek przeprowadzonej rewizyi aresztowano tegosamego dnia radnego miejskiego p. Czernedę, robotnika kopalni Tow. franko-włoskiego, oraz jeszcze jednego robotnika. Obaj zostali wypuszczeni na wolną stopę.

Redaktor i wydawca WIKTOR MONDALSKI. Drukarnia „Gazety Polskiej“ w Dąbrowie Górniczej.